

KRONIKA WŁOSKA.

Florencya, maj 1870 r.

.....Zwyczajne, obrzędy, uroczystości sięgające dawno upłynionych wieków, znikają dzień po dniu coraz widoczniej; do niedawnych czasów jeszcze wielkie processye nabożeństwa, urozmaicały monotonność życia; ale odkąd processyi zakazano, odkąd nad wszystkim co wiąże się z pamiątkami religijnemi ciążyć poczęła nienawiść stronnictw, jedna więcej ze słuz jakimi na zewnątrz wydobywa się entuzyazm ludu została zamkniętą i kraj przybiera fizyognomię zbiorowiska istot bezbarwnych, słowo w słowo tak samo, jak mniej więcej w całej Europie. Przed kilką laty jeszcze we Florencyi uroczyste obchodzono dzień jej patrona św. Jana Chrzciciela, który po pogańskim Marsie zajął świątynię (1), w jego się ruinach rozwielił, w jego jakby to powiedzieć prawa weszedł. W dniu tym jak za czasów Marsa, lud florencki gromadził się cały na placu Santa Maria Nuova, na widowisko wyścigów na bigach; olbrzymi amfiteatr zapełniał się, ożywiał; woźnice przybywali na złoconych wozach, witani oklaskami ludu, a kiedy rozpoczęto kursa w około obelisku i kurz pomiótł się za wozami, zdawało się że na chwilę powraca ów wielki świat bogów i bohaterów, i tak zwyczaj stawał się środkiem przechowywania ginących podań i tradycyj; przeszłość wiązała się z obecnością, podnosiła ducha, kształciła i wyrabiała popędy wyższe nad poziome zabiegi w sercach ludu. W Pizie na pamiątkę wojen Gwelfów i Gibelinów urządzano rodzaj bitew udanych; toż samo po innych miastach. W Prato odbywała się co trzy lata processya w nocy przy pochodniach, przedstawiająca pogrzeb Chrystusa; przyczem szły całe oddziały kounych i pieśzych Rzymian w strojach starożytnych, na które lud oglądając przypominał legiony rzymskie, co niegdyś panowanie miasta po krańcach świata rozniosły; dziś źle zrozumiana cywilizacya obala

(1) Kościół Baptistarium św. Jana Chrzciciela wzniesiony został na ruinach świątyni Marsa.

wszystkie te zwyczaje, na których miejsce nie wprowadza się nowego i ludy stają się podobne zatartej, wygładzonej tablicy, na której chyba sam Bóg nowe wypisze prawa, jak niegdyś na szczytach Synai.

Zwyczaje giną; teatr w upadku a panami sytuacji w sztuce stają się lichy śpiewaczki, mimy i baletnice—oto gdzie jesteśmy, nuda ogarnia całe społeczeństwo; żadnej inwencji, żadnej twórczości w niczem i nigdzie, a gdyby na przekór temu przeżywającemu światu pokazała się gdzie, musiałaby być zaduszona, spoiniewierana, podeptana; każda chwila w historii ma swoje zadanie, owóz dzisiejsza zdaje się próbować czy człowiek zdolny jest najzupełniej w zwierzę się zamienić i próbuje najdoskonalej.

Ekluzywność kierunku materyjalnego zabija poezję życia, wyteplia wszystko co w rubrykę dochodów i wydatków nie wchodzi; fatalne to jak każda wyłączość, i gdyby nie jedyna pewność, że i ten szal ma także zakreślone granice, przyszłoby zwątpić o wartości życia, która to wątpliwość tak coraz widoczniej ogarnia umysły, a mianowicie tu we Włoszech, że na dziesięć samobójstw, ośm następuje z przyczyny obrzydzenia sobie życia: młodzieńcy, dziewczęta 20-letnie rzucają się w Arno, a jeśli które obecni wyratują, zagadniona nieszczęśliwa istota o przyczynę samobójstwa odpowiada: *sono stanca di vita* (zmęczona jestem życiem)—tak to nowy kościół bursa, pomimo wszechmocy swojej do życia przywiązać nie może; ale dajmy pokój tym ogólnym spostrzeżeniom, a przejdźmy do szczegółów, a mianowicie do słowa o teatrze we Włoszech, które w poprzednim liście zapowiedziałem.

O teatrze włoskim chciawszy pisać obszerniej, należałoby przedmiotowi temu jak osobnej nauce całe życie poświęcić, katalogi bowiem sztuk teatralnych zaznaczają sześć tysięcy komedyj większych, a do kilkuset tragedyj. Gdzieindziej komedia powtarzana jest sto, dwieście i więcej razy, ale we Włoszech zaszczytu podobnego nie dostępuje. Professorowie literatury wspominają i oceniają dzieła sceniczne Aryosta, Tassa, Giordano Bruno, Ugo Foscolo, Gozzi, di Sasca, de l'Ambra, Machiavella i t. p. ale w teatrze żadne towarzystwo artystów nie poważałoby się wyciągać z repertoaru te przebrzmiałe kreacje; Monti rzadko się już kiedy pokazuje; jeden Alfieri i Goldoni którzy od czasu do czasu jeszcze się pojawiają: nowości i nowości przedewszystkiem.

Wyborowa publiczność florencka wygwizdała tu kiedyś Wesele Figara, a myliłby się ktoby mniemał iż dla jej niemożności, gdzież tam, dlatego że stare; w połowie sztuki podniosły się krzyki, gwizdania, kurtyna zapadła, znakomity artysta dramatyczny Billoti zapowiedział że grana będzie farsa bardzo śmieszna i zarazem objaśnił słuchaczy: że komedia którą taka nieśmieszna spotkała, o czem może nie wie szanowne zgromadzenie, należy do arcydzieł literatury francuskiej, a po takiej lekcji okrzyki oklaskami wystąpił w roli Hauswurszta i podobał się bardzo. Każdy czas ma swoje upodobania.

Co do wartości rzeczywistej komedyi włoskiej podzielone są zdania; krytycy odmawiają Włochom daru do tego rodzaju produkcyi, w XV-tym wieku który był także złotym dla sztuki i literatury na półwyspie, jednocześnie z Orlandem pojawiła się komedya. Kardynał Hippolit d'Este i Leon X miłośnicy widowisk teatralnych sprowadzili ze Sienny sławnego Rozzo, który przybywszy do Rzymu przedstawiał w owym arcyoświeconym wieku bezwstydną komedye, kardynał Bibienna dedykował damom wielkiego świata swoją Calandré, ramotę najnieobyčajniejszą jak sobie wyobrazić można. W tym także czasie przedstawiane w Rzymie sławna Mandragora Macchiawela, Casaria naśladowana podług starożytniej komedyi Heantontimoroumenos i Cliwia naśladowana z Plauta, wielce się podobały. Suppositi Ariosta wynoszono pod niebiosa, któreto dzieła dziś czytając, zadziwiać się przychodzi jak mogły być przedstawiane na scenie, cynizm, bezwstyd, bez żadnych artystycznych obfłonek i w tém téż znajdujemy wytłumaczenie czemu nie przeżyły epoki swojej. Wszystkie utwory powstające ku zadowoleniu dniowych wymagań spotyka zapomnienie; przetrwują się z czasem i tylko to ma prawo wiecznego życia, co jest wiecznie prawdziwem, bohaterstwo, piękność, albo odwrotnie złe doprowadzone do potęgi, kłamstwo które już w tragedye wehodzi; poniżenie natury ludzkiej skutkiem przewag złych skłonności, żywioły takie poruszane genialnie przez Eschyla, Szekspira czy Kalderona, Moliera czy Scribego, przetrwają swój czas i w każdym wieku budzić będą ciekawość widzów; inaczej się ma z przedmiotami jakie podnosili autorowie włoscy, z farsą, z gminném rozuzdaniem poziomych passyi.

Własnością geniuszu włoskiego jest seryo w sztuce, mogą oni wydać Danta, Alfieriego, ale obok Moliera żaden z Włochów stanąć się nie poważy, nawet Goldoni, ów przechwalony Goldoni, którego cała wartość w zręczném prowadzeniu dyalogów, nigdy zaś w sytuacji komicznej, nigdy w przeprowadzeniu charakterów w całej sztuce.

Tak więc czemuż jest owe sześć tysięcy komedyi? oto zbiorem fars, dowcipów do czasu mających zastosowanie i niczém więcej.

Gozzego Księżniczka Chińska, Król duchów, Potwór błękitny, Turandot i Pitocchi fortunati, są to wszystko farsy, i Włochy lekce je sobie wazą, jak lekcewazą wszystkich komedyopisarzy uważając ich za rodzaj bufonów i obraziłby uczucie piękności we Włochu ktoby obok Danta albo Alfieriego komedyopisarza stawiał: jest i dla Goldoniego miejsce w świątyni sławy, ale w przedsiönku, nie zaś w wielkiej sali laurowanych, kiedy we Francyi Molier podobno pierwsze zajmuje miejsce, a Corneille, Rasin, Crebillon i t. p. niższe zasiedli schody.

W ostatnich czasach fałszywe jak we wszystkim zapatrywanie się na sztukę, stworzyło konkurs publiczne i nagrody

pieniężne za pracę osądzoną za najlepszą; pomysł mający przypominać olimpiady greckie, na których autorowie czytali swoje dzieła, a nie tylko z dziedziny sztuki ale nawet takie jak Herodota historia którą pod inwokacją 9 muz publicznie odczytywał, z tą tylko różnicą: że na olimpiadach autorowie ubiegali się o wieńce przed wielkiem zgromadzeniem mędrców i ludu najcywilizowanego w świecie, kiedy dzisiejsi ubiegają się o... *worek*. Premia rządowe i prywatne przyzywają do ubiegania się ilość autorów i komedye sypią się jak z rogu Amaltei, we Włoszech wychodzi do trzydziestu przeglądów miesięcznych, a każda nowa luna przynosi obok innych ciekawości komedję nową, świeżutką; myliłby się wszakże bardzo ktoby w nich atykiej soli chciał się doszukać, sztuka jest, tylko rzeczy i dowcipu nie ma.

Komedyi wyższej Włochy nie posiadają, trzebaż ją zakląć na imię bursy, niech się ukaże; ale wszechwładna ta pani w stosunkach codziennego życia, pomimo potęgi swojej pomiędzy muzy olimpijskie, żadną miarą nawet po pyramidach złota wdrzeć się nie może, a nie panując na Olympie, nie może za sobą i swoich czcicieli pociągnąć.

Autorowie tragiczni nie mają pola w czasie obecnym; usposobienie ogółu przeciwne jest silnym wzruszeniom. W Anglii weszło w modę śmiać się od początku do końca na przedstawieniach Szekspirowskiej tragedyi, we Włoszech dyrektorowie kompanii wiedząc z jaką publicznością mają do czynienia, oszczędzają sobie pracy i nieboszczykom wstydu. Salvini, Rossi i Ristori po Ameryce i Australii, obwożą ten towar, na który u swoich amatorów wielu nie znajdują: taka to epoka. Przed wielką rewolucją francuską usposobienie ogólne było sielankowe, publiczność miała pociąg do Gesnera, Rousseau i t. p.; dziś nawet i sielankarz się nie pożywi, a *basso le muse!* Precz z tą czeredą sentymentalną, niech się święci Merkury, ów bożek handlujących i konduktor do piekła starożytnych i nowożytnych bohaterów.

Ale wracając do komedyi jaka jest, zobaczymy jakie żywioły grają główną rolę w myślach autorów.

W wieku XV satyra obleczone w formę komedyi pokazuje się wyłącznie prawie anti monachalną w Macchiawellim, Arioscie, Castellanim, Arctinie, hipokryzya księży, celem jest wycieczek satyrycznych, polemika to na scenie, a nie tylko z jednej ale i z drugiej strony, bo jeśli Castellani wyszydza Savonarollę, to znowu Araldo w dyalogu *Vita e morte di S. Giovanni*, Battista apoteozuje nieprzyjaciela Alexandrą VI. Leon X w Mandragorze niedopatrzył rzeczywistej intencji autora traktatu o Tytusie Liwiuszu, obsejny był tam tylko przynętą dla dam wielkiego świata, ale w głębi kryła się idea ważniejsza obalenia powagi duchownych, tego wybitnego celu ani żadnego innego nie posiadają autorowie dzisiejsi piszący na premia, a to z przyczyny że już samo premium zaciąga ich w służbę strony dającej, i komedya nie powstaje spontanicznie z indywidualnością autora, z jego sym-

patyi czy antypatyi, ale jak teza ku zadowoleniu sędziów mających rozstrzygać o wypłacie przeznaczonej sumy. Jeśli się zaś zdarzy coś nowego a nie przypada do myśli sędziom, otrzymuje odprawę i stare lisy kierujące się podług wiatru, grosze do kieszeni i laury na zasłużone głowy zabierają.

W mnóstwie piszących, Torelli autor komedyi „Mężowie i Płochosć”, wyższym wyróżnia się talentem, krytyka wszakże zarzuca mu najprzód niepoprawność stylu, a powtórę brak związku i obmyślenia charakterów, brak jednoci rysunku który zbierając rozmaite części w jedność zupełną, daje im wartość skończonego dzieła; zgadzamy się mowi jeden z krytyków Torellego na tkanek jaką wyszła z fantazyi Goldoniego albo Marivaud na wymysł rzeczy prostej, wesołej czy łzawej, ale żądany aby wszystko było na swoim miejscu i poezya wymaga logiki i każda komedya właściwej sobie architektury.

Przychylnie także przyjmowany bywa Bersezio autor *Galki mydlanej* i *Travetb*. Cicconi autor osiemdziesięciu przeszło komedyj Gherardi del Testa, Duca Ventignano, Ferari, Sunner, de Renzis i inni, a chociaż żaden z tych autorów nie odznaczył się do tyła oryginalnością, żeby go obok Goldoniego, po jego własnej fizyonomii, rozpoznać można było. Są to cienie weneckiego pisarza, szkoła nie mistrzowie.

Szkolarstwo we Włoszech w sztukach plastycznych ma swoje zasługi, ale w literaturze zabija talenta, Tasso, Ariost, Goldoni stworzyli pewne typy; dalejże w ich ślady, a entuzjazm wielki, a w ogniu entuzjazmu naśladowany, tak się ma z komedią, tak z romansem i poezią wyższą. Dante i Petrarka wciąż są naśladowani przez tysiące poetów, Manzoni przez setki powieściopisarzy i t. d.

Bydź sobą, oto czego nie rozumieją, a brak criterium własnej siły, sprowadza ową maskaradę autorów dość monotonną, kiedy się zwąży, że kilka masek zaledwie całą tę populacją piszących pokrywa.

Najlepszym dowodem tego co powiedziałem wyżej, jest nieobecność zupełna prócz Alfierego dram i komedyj włoskich na teatrach europejskich; gdyby język Italów był tak zupełnie nieznanym u ludów zachodnich jak języki np. słowiańskie, rzecz byłaby wytłumaczoną, ale tu inaczej się ma: w Europie uczą się, studyują język włoski. Niemieccy uczeni niech tylko pojawi się jakiśabytek starożytności, zbiegają się tłumami rozpatrywać w tych skarbach, jak to np. miało miejsce w Palermo w r. 1860, po wyjściu dzieła *Ars anuscritti Palatini ordinati ed esposti*, studyują, krytykują, ale nie przyswajają sobie; i czemu się to dzieje, czemu komedya i romans francuzki czy angielski staje się od razu europejską własnością? Oto czemuś żywem, jakąś prawdą zachwyconą w życiu, w akcyi, w działaniu nie z trzeciej ręki ale własnymi oczami spostrzeżoną i naznaczoną wydatnym rysunkiem, oto że autorowie francuzcy, angielscy czy niemieccy, odrazu stawiają

nam przed oczy równie człowieka jak i społeczeństwo całe na tle którego się odzywa; kiedy u Włochów jeżeli się znajdzie malowidło epoki, to indywidualizm znika, jeśli człowiek, to nie wiadomo do jakiego czasu i społeczeństwa należy. Włochy celują w malarstwo, rzeźbie, architekturze, muzyce, w poezyi liczą wielkie imiona Danta, Petrarki, Alfieriego, Tassa, Ariosta, w romansie Manzonięgo, a kto posiada taki zbiór w swojej bibliotece, temu już znany cały Parnas włoski. Autorowie dzisiejsi zdają się niemieć zadania wpływu na społeczeństwo, nie czują się siłą poważną jak gdzie indziej, nie działają na masy i nie przeprowadzają myśli swojego czasu.

Do tego dodać należy iż lud włoski nie czyta książek jak francuzki albo niemiecki; na 21 milionów mieszkańców, 18 milionów czytać ani pisać nie umie, produkcyę literackie, wydawnictwa egzystują z miłosierdzia pewnych stowarzyszeń popierających literaturę narodową, które wydają książki, a rozpowszechniają tylko te, które ich celom służą, potępiając przeciwnie i literatura cała obraca się w drobnych kołach; jakaś partya cię słucha, jakaś druga cię wyśmiewa, a lud a społeczeństwo najmniejszego o piśmianach twoich wyobrażenia nie ma (1).

Na Europę Włochy dzisiejsze wpływają sztuką, plastyczną, nie romansem, nie poezją, nie dramatem.

Pisanie dramatów dla aktorów czy aktorek poniza także talent poetyczny, taki Giacometti mógłby wyrobić się na współzawodnika Alfieriego, gdyby nie owa mania pisania dla jednej figury, dla tak zwanego protagonisty w dramacie; kto pisze dla jednego aktora zaniedbuje inne charaktery, przesuwa się po nich *à la hâte*, i tak się dzieje z dramatami Giacometego; francuzki Legouvé ze tego rodzaju pisał utwory, niewielka szkoda, ale Giacometti to inna miara talentu, oż kiedy i ten poszedł w służbę i jest jakby nadwornym poetą pani Ristori.

Na dworach książąt przebywali niegdyś poeci i talent ich nie cierpiał na tęp, inspirowało ich albowiem wojactwo jeśli nie bohatérstwo i owa legendowość wprowadzona w życie społeczne, ale dzisiejsi dworacy bursistów i aktorek, w jakichże falach kąpać

(1) Stosunki najściślejsze zaufania i przyjaźni, korespondencyi i towarzystwa usiłowań i prac dla postępu literatury i filozofii w Niemczech, powiada Felix Frank autor przedmowy do dzieła Kotzebuego, zawiązały się między uczonymi i znakomitymi literatami tego kraju. Lessing był pierwszym założycielem, Goethe następnie stał się środkowym punktem; do tych przyłączyli się Herder, Musaens, Bahrdt, Szyller, dwaj Szlegowie i t. d. a dziennik literatury ogólnej był składem ich prac dla celu, który przeprowadzić sobie założyli; takie towarzystwo we Włoszech byłoby niepodobne, niemożliwe, każdy tu nosi się z wielkością swoją i jeden nad drugiego stawia, nie uważają oni za poniżenie służyć możliwym, ale łączyć się jeden z drugim, mniejszy z większym, poczytują za ułżenie sobie.

mają swoją fantazyę poetyczną, we wznoszeniu się czy opadaniu bursy, w szumie teatralnego brava i w znużeniu po wyrzuconych słowach na deskach scenicznych.

Teatrów we Włoszech tyle ile miast, życia mieszkańców półwyspu bez teatru wyobrazić sobie niemożna, to circenses starożymskie w całej pełni się przechowało, połowa życia upływa im na cyrku t. j. w arenach teatralnych: arena to pierwsza szkoła we Włoszech. Z wrodzonym talentem do gestykulacji, do buffonady, albo pathos, Włochy w obejściu, w wyrażeniach, na polu bitwy i w parlamencie, mają coś aktorskiego; hipokryzja którego to wyrazu właściwe znaczenie jest aktorstwo, najwyższą tu rozwinęła działalność i wyrobiła maskaradę w życiu, weszła w pedagogią narodową. Książę Machiawella, Dworzanin Castigliona, i Obywatel Guicciardiniego to wychowawcy sceniczni, to owoc szkół autorskich. Pedagogika grecka miała za podstawę w domowym życiu kształcenie młodzieży wedle systemu piękna, w gimnaziach słowa, muzyki i akcyi wyłamywała ducha, czyniła go swobodnym, a razem pięknym, zanim młodziemiec zawód obywatelski rozpoczął. Pedagogika włoska teatrów, to szkoła udawania, a raczej przedrzeźniania człowieka; czasami ta szkoła podnosi się do ważności politycznej, czasami schronieniem jest żywiołów burzących, bardzo rzadko krytyką słuszną zepsucia, ale najczęściej domem rozpusty.

Teatra budują towarzystwa które przybierają sobie szumny tytuł akademii, a wystawione budynki wynajmują wędrującym aktorom; żąd nie wpływa na kierunek sztuki, nie ma także żadnego areopagu uczonych albo doświadczonej prawości mężów którzyby produkeye mające się przedstawiać oceniali pod względem wpływu na obyczaje, i ta to wolność nieograniczona zostawiona ludzom bez zasad moralnych, po największej części wprowadza zepsucie, bezwstyd publiczny, lekceważenie wszystkiego i wszystkich, jakiego pozwalają sobie autorowie fars, tuzinkowi pisarze schlebający nieszlachetnym popędem.

Sąd powyższy że nie wynika z pesymistycznego zapatrywania się na rzeczy piszącego, dowodem artykuły pism peryodycznych, które nierównie surowiej społeczność swoją traktują, a z których pierwszy lepszy posłuchajmy co też powiada.

„Czuję obowiązek dopełnienia mojego zadania (list naczelnika partyi która przez lat 40 wstrząsała całym społeczeństwem włoskiem). Zimno, sucho, bezcieleśnie, bez poezyi, bez nagrody, oprócz kilku dusz wybranych nie masz żadnego szacunku dla generacyi z którą pracuję; pojmujesz przyjacielu smutek tego wyznania, generacya z którą idziemy, ma poczucia wsteczne, natchnienia fatalne, nienawiść i kłótnie nieustające. Współczuć z nią niemożna, cieszyć się, ani boleć; niemożna uścisnąć ręki współtowarzysza boju, młodzież ta w miejscu wiary ma opinie, zaprzecza boga, nieśmiertelności, miłości, obietnic wiecznych, przyszłości tego o co walczy, wiary w prawa przedwieczne, rozumu, wszy-

stkiego co jest dobrem, pięknem i świetnem w świecie, wszystkich heroicznych podań wielkich myślicieli religijnych od Prometeusza poczynając do Chrystusa, od Sokratesa do Kepplera, i gnie kolana przed Buchnerem.

„Zgłębia fenomena przechodnie, przecząc pryncypiom które je powodują, przyjmuje prawa też prawodawców formy bez treści, środki bez celu. Jest ona w następstwie logicznem lawirującą, wyrafinowaną, pozbawioną sensu moralnego, bez poszanowania przysięgi, bez sumienia świętości prac swoich i potęgi prawdy.

Takie są zdania obywateli włoskich o ich dzisiejszém młodem pokoleniu wykształconém w braku innych szkół, w teatrach o których na zakończenie mówiąc dodać jeszcze należy już co do samej egzekucyi, że takowa wiele do zyczenia pozostawia; nigdy tu widzieć nie można sztuki, którejby role równie podrzędne jak i pierwszorzędne powierzone były artystom mniej więcej jednej wysokości talentu. Artysta entrepreneur jak Rossi, Salvini, Ristori i t. p. stara się żeby wszystkie oklaski na jego tylko spadały głowę, i do odegrania sztuki dobiera sobie nie artystów ale komparsów. Pani Ristori nigdy grać nie będzie z Salvinim: Rossi wynajdzie sobie najniefortunniejszą Desdemonę, nie idzie im bowiem o całość sztuki, ale o ich jedną rolę, reszta może być grana jak się podoba. W czasie nieobecności pierwszego aktora czy prima donny, publiczność może nie patrzeć na scenę.

Aktorowie pierwszego rzędu ozdabiani tu bywają orderami jakie gdzieindziej dawane bywają wyłącznie ludziom wielkiej w narodzie zasługi, dziwneto ale razem dające wyobrażenie o duchu społeczeństwa. Gdybyż przynajmniej aktor taki był razem autorem, ale i tego niepodobna; order jaki gdzieindziej po długiej pracy, po odebranych bliznach na polach bitew przy końcu życia ozdabia pierś posiwiąłego wodza, tu się dostaje aktorowi, i na afiszu teatralnym publiczność czyta: dziś Kommandor orderu takiego to a takiego, artysta NN. przedstawia komedję. Wience złote, puhary, biusta a nawet monumenta w salach teatralnych dla znakomitych aktorów rzeczyto wszędzie praktykowane, ale ordery jakie udzielają się wojskowym i senatorom, tylko we Włoszech ozdabiają deklamatorów dzieł nie swoich; deklamacja tym sposobem i zdolności mimiczne porównana tu jest z twórczością umysłową, z odwagą bohaterską, z pracą wielką i poważną najzasłużeńszych mężów, rzecz ta próbuje płytkości pojęcia o zasłudze i obowiązkach społecznych.

Od teatru przechodząc do części najpoważniejszej literatury *filozofii* posłuchajmy co sami o sobie Włochy mówią. Professor Uniwersytetu G. Trezza z powodu dzieła Ludwika Ferri: *Essai sur la Philosophie en Italie au XIX Siecle*, oto jak się wyraża: „Pomiędzy systematami filozofii włoskiej trudno dopatrzeć związku, czuć brak téj logiki wewnętrznej koniecznej, która rodzi jedno z drugiego i dlatego wykład wypada więcej sporadycznie jak organicznie; nie jest to winą pana Ferri ale przedmiotu który opowiada,

ile ze filozofia włoska tego wieku nie daje żadnego systemu organicznego, któryby odpowiadał sobie w rozmaitych swoich częściach, ale jest raczej adoptowaniem systemów przychodzących z zewnątrz. Żadna siła genialna nie mogłaby uporządkować systemów filozofii włoskiej, nie dopatrzysz w niej żadnego węzła pomiędzy idealizmem pierwszego peryodu a Hegelizmem drugiego. Pomiedzy ideą Giobertego i ideą Hegla, i pomimo wszystkich analogii jakie pozornie umysł mogą uwodzić, niepodobna znaleźć pokrewieństwa pomiędzy dwoma systematami, z których jeden ześrodkowuje się w kreacyi a drugi jej zaprzecza. Jest to największy błąd filozofii włoskiej, że nie posiada własnego principium pochodnego, rodzimego, i dlatego Ferri mając w ręku materią sprzecznych żywiołów oponujących się wszelkiej jakiegobądź jedności, nie mógł złożyć księgi przedstawiającej pochod ducha konsekwentny, mocą wewnętrznej logiki idealnej jaką posiadają systema Kanta i Hegla, i daremnie sili się na stopienie tych metali w jedno, a to co rozumie być nicią wiążącą, prawem historycznym, nie jest niczem innem jak formułą nieodpowiadającą naturze zadania włoskiego. Jakoż kiedy mówi że filozofia włoska wyszła z sensualizmu i przez powolną gradacyą form doszła do idealizmu, nie naucza niczego; jest to konsekwencya abstrakcyjna principów abstrakcyjnych i kiedyś się dowiedział że myśl włoska faluje ciągle około dwóch biegunów sensualizmu i idealizmu, rzecz zostaje niezdeterminowaną, i formuła przyjęta niczego nie dowiodła."

Myśliciele włoscy wszyscy mniej więcej starają się stawiając problema filozoficzne rozwiązać problema religijne. Gioberti więcej niż którykolwiek inny przedstawiający prawdziwą naturę myślenia Italów, postawił formułę idealną połączenia filozofii z religią i usiłował pogodzić tę dwoistość fizyognomii myśli nowoczesnej węzłem wewnętrznym a nieodzownym nauki z wiarą: naturalizmu z nadnaturalizmem, formuła ta wszakże w obec nauki, krytyki nie wytrzymuje, co bądź ma ona swoją ważność historyczną jako wskazówka sposobu w jaki filozofowie włoscy traktowali zagadnienia religijne. Gioberti rozpoczyna teorią o nadprzyrodzonym a kończy filozofią rewolucyi. Rosnaini stworzył antropologią mistyczną i teodyceę. Mammiani pokrewieństwo wzajemne dwóch problemów i rozwija na swój sposób teodyceę; tak więc problema teologiczne było zadaniem filozofów półwyspu, pragnienie odnowienia na podstawach starożytnych nauki, unikając podstaw niemieckich racjonalnych jakie im dał Kant i inni; Gioberti z filozofii zrobił nie tyle system abstrakcyjny i scientificzny, jak rodzaj postulatu psychologicznego rasy włoskiej.

W obec pojęć filozoficznych ostatniego stulecia Gioberti pomimo wysiłków swojego geniuszu, upierając się przy zasadzie więcej semityckiej jak aryjskiej, więcej teologicznej jak filozoficznej, nie zdołał ani odnowić pierwszeństwa włoskiego ani nauki, ani idealnego katolicyzmu, bacząc że z jednej strony niewzruszo-

ność dogmatu, a z drugiej nauki fizyczne i historyczne znalazły się ze sobą w takiej sprzeczności, że węzeł zadania prędzej mógłby się przeciąć jak rozwiązać. Jakoż przyszło do tego, że tenże sam Gioberti z drugiej epoki stanął w sprzeczności z Giobertim pierwszją, autor il Rinascimento filozofii objawienia, z autorem Teorica della Sovranaturale, l'Introduzione e il Primato, zbliżył się i prawie połączył z panteizmem niemieckim.

Po Giobertim rozwinęła się we Włoszech szkoła heglowska wolnych myślicieli jak Vera, Spaventa, Fiorentino, Frauchi Ausonio i Ferrari, wykazując oni bezsilność dogmatyzmu w rozwiązywaniu zagadnienia rzeczy, żaden z nich wszakże nie posiada krytycznego geniuszu współprzeniknienia się w fenomenach, co w umyśle Ferrarego tonącego często w mglistych paradoxach życie historyczne zamienia się w pewien rodzaj geometryi siły i formy posłusznej fatalności, która je pęłzi i też same wady spostrzegamy w Ausonio Franchi; ztąd szkoła sceptyczna zagłębiając się zbyt w psychologię, a nazbyt mało w krytykę, znajduje się jednocześnie w sprzeczności z metafizyką i pozytywizmem.

Taki jest moment obecny filozofii włoskiej, a raczej niemiecko-włoskiej od czasu Giobertego, z którego ażeby dalej rzecz prowadzić nie pozostaje jak chyba zmienić studya filozoficzne i pogrzebać, na zawsze starą metafizykę, ile że jak mówi Trezza: pokąd nie przemieni się filozofia w krytykę historyczną, pokąd szukać będziemy praw wszechrzeczy myślenia, będzie to zawsze robota w próżni, włożymy systema na systema, nie stawiając nic prawdziwie naukowego.

Owe *a priori* o którym tak wiele się mówi, gdyby lepiej było studyowane, rozłożyłoby się na jedną serję momentów historycznych, którą my środkami abstrakcyjnymi wiążemy w fałszywą jedność, i jeżeli nauki nowożytne wzięły rozbrat z metafizyką, jeżeli pomimo usiłowań pogrobowców téj szkoły, aby ją wprowadzić w nauki pozytywne, wszyscy nią gardzą, to dowodzi że wiek nasz zrozumiał nareszcie, że nie ma jak tylko dwie rzeczywistości, natura i historia, że prawa historyczne i fizyczne nie pochodzą z inwestygacyi porównawczej fenomenów, i że duch ludzki jest także fenomenem największym i najtajemniejszym, którego praw niemożna odkryć inaczej, jak idąc za nim w ślad przez rozmaite momenta jego historycznego życia.

Takie tu szerzą się wyobrażenia o nauce która pomimo pogardy jaką dla niej a mianowicie dla filozofii niemieckiej okazują umysły praktyczne, jedna zastępuje miejsce proroków u plemion Indo-Germańskich, nie przepowiadaniem przyszłości, ale jej dedukcją z faktów dokonanych, nikt bowiem nie zaprzeczy że wypadki r. 1789 przyniosły zapowiedzie zmiany społecznej Jana Jakuba Rousseau i całej szkoły owoczesnej deistów. Nikt nie zaprzeczy że dzisiejsza idea szukania wiecznego pokoju znajduje się w dziełach Kanta, nikt wreszcie że idea Hegłowska w Niemczech

najwidoczniej się manifestuje, w których dążności preponderancyi logicznie za pomocą wszystkich możebnych środków chyba ten nie dopatrz, kto sobie oczy zasłania. Niemcy starają się dowieść że bóstwo świata w nich zamieszkało i udaje im się to, i Hegel przeto był prorokiem; niepokojące to dla naszej rasy, ale trudno kwestyonować fakta, albow z naszych filozofów słowiańskich rewelacye sprawdzają się kiedy?

Do filozofów rewelatorów we Włoszech liczy się Terenzio Mamiani, którego konkluzye oto jak się dadzą zsumować, pod względem moralnym i rozwijania się umysłu ludzkiego.

Tak Mamiani jak Vico, przyjmując wpływ Opatrzności na historię, dowodzi razem, że też nie prowadzi wprost ludzi do ich kresu, ale że ich popycha za pomocą ich własnych potrzeb pomiędzy narodami; podług tego filozofa panuje polarność, oraz prawo tożsamości i różnicy; każdy z narodów otrzymał od Opatrzności urząd do dopełnienia, który też wypełniają nieustający bezwiednie, temu to drogi Opatrzności nie wyjawiają się aż po dopełnieniu faktów, i wtedy dopiero w całej jasności idea boża się wyświeca, której człowiek w pozornym nieporządku nie mógł zrozumieć, i tak cały pochod ludzkości oraz praw nią rządzących nazywa *preordinazioni di Dio* (przeporządkowaniami Bożymi).

Końcem tych przeporządkowań jest najwyższa doskonałość rodu ludzkiego, największe jego ubłogosławienie (beatitudine). Ludzkość przed dobieżeniem zakreślonej sobie mety, powiada Mamiani, ma do przejścia cztery epoki, cztery studia wyraźne; pierwsza skończyła się na Konstantynie Wielkim, którą nazywa składową, ona albowiem stworzyła i sformowała żywioły potrzebne, integralne do życia społecznego, a zarazem zapłodziła zarodami i principiami wszelki ruch ku doskonałości rodzaju ludzkiego; druga trwała aż do dni naszych i miała za zadanie przemianę i zgodę żywiołów społecznych, wyrabianych częściowo, a zebranych razem w epoce pierwszej; ta epoka dopełniła się odnowieniem dzisiejszém Włoch (?) które pociągnąć musi za sobą wielkie korzyści dla świata i narodów, a mianowicie odrodzenie prawdziwej religii katolickiej, co nastąpić ma w krótkim czasie z upadkiem władzy doczesnej papieży; a dalej powołanie do życia narodów wschodnich i południowych za pomocą wielkich ruchów na morzu Śródziemném i popędów ogólnego postępu; trzecia epoka w którą wchodzimy, będzie miała za zadanie rozlanie cywilizacji i wcielenie w nią świata barbarzyńskiego. Nie możemy odgadnąć form jakie przybierze ludzkość w ostatniej swojej epoce to jest czwartej, ale z pewnością przewidzieć możemy, że będzie ona zespoleniem, zlanie się wszystkich narodowości, które zachowując swój charakter utworzą jedną wielką rodzinę, w której ustanie najzupełniej przewaga sił dotychczasowo rządzących, a które posłużą jedynie do podbijania potęg natury, kiedy narodom panować będą idee, jako najwyższe rządczynie.

Następnie glob nasz podlegnie przemianom fizycznym, a w takim razie i jestestwa po nas przyjsć mające z powodu odmiennych warunków egzystencji, odmienne od naszych przybiorą formy.

Przyjdzie więc czas że rodzaj nasz zaginie, koniecznością, albowiem będzie już nie jednostki uwolnić od ciężaru ciał, ale cały rodzaj po przebyciu niezliczonych kombinacyj, rozwiązanie się naturalne ale nie normalne, albowiem czasowe w swojej *naturze, gwałtowne*.

Dobra duchowe wszakże nie zostaną stracone, i trwać będą nietylko pomiędzy duchami, ale i pomiędzy jestestwami zamieszkującymi inne globy, od których jeżeli dziś jesteśmy oddaleni, to kiedy dostąpimy życia racjonalnego, doskonałego, czyli nieśmiertelnego, wejdziemy w związki ze wszystkimi duchami znajdującymi się w tej samej sferze, i utworzymy świat w którym każdy weźmie udział w dobru ogólném.

Każdy duch doskonałości zupełnej, piękności i nauki zmartwychpowstanie jaśniejący i skażoności niepodległy, jako część ostatecznego udoskonalenia stworzeń, i utworzą atmosferę niebieską w porządku najwyższym, ostatecznym.

Kierunek dzisiejszy i odkrycia na polu nauk zdobytych, pobudziły w Europie umysły prawe, marzące, do utworzenia systemów, do siebie zbliżonych, i one to wśród dysharmonij rozkładających się pryncypiów, tworzą jakby jakieś głosy czyste nad otchłanią zawieszone.

W Niemczech, we Francyi i Włoszech, idea progressu tłumaczona w sposób jak ją rozumie Mamiani a nierzadko się napotyka, u Niemców Lotze, u Francuzów Edgard Quinet w *La Creation*, do tychże samych doprowadza rezultatów. Quinet jak i Mamiani po szczeblach obserwacyj naukowych do jednego i tegoż samego doszedł rozwiązania, i oto co na zakończeniu dzieła swego powiada francuzki uczony.

„Geologowie najściślej zamknięci w obserwacjach ronią, słowa będące przedmiotem niespodzianek wciąż wzrastających. Gdyby poezya pozwoliła sobie na podobne wnioski, oskarżonoby ją o użycie napoju z puharu Menadów. Učení jak najmniej o nią podejrzani rzucają nam na pastwę słowa, dziwne że stworzenie świata nie jest skończone, że takowe nie zatrzyma się na człowieku, że spodziewać się można w przyszłości nowych kwiatów, nowych drzew i świata wyższego nad dotychczasowy ludzkości, i na tém zdaniu zamykają księgi, jakby tu szło o coś najprostsze go w świecie.

Ale z nami inaczej się rzecz ma, myśmy ich obrali za przewodników od skał do skał, nad brzegiem przepaści w której świat dzisiejszy przepada; czemuż więc zostawiają nas bezbronnych w obec otchłani, gdzie najsilniejszy duch od zamętu, od szaleństwa bronić się musi.

Weźmyż text całej dzisiejszej nauki i zobaczmy co zawiera.

Dziwne proroctwo naturalisci rzucają nam bawiąc się jakoby. Jeśli się dobrze rozmyślili? wiedząc oni że proroctwo to przechodzi proroctwa Izajasza i Ezechiela, tym szło o biedne państwo Egiptu, Medyi czy Babilonu skazanych na zagładę, kiedy dziś nie o państwo idzie, ale o cały rodzaj ludzki.

Zagłada jego oto zapowiedziana, naznaczają jej dzień niedawno, godzina przyjdzie w której nie ujrzy ludzi, a pomimo to ziemia będzie zamieszkałą, i ten punkt ostatni najwięcej nam ciąży.

Człowiek wiedział że musi umrzeć, ale jak dotąd był przekonany że jeśli ma umierać wszystko co żyje zaginie z nim razem. Wyobrażał sobie, że tak silnie objął w posiadanie ziemię, iż takowa nie może do innego jak tylko do niego należeć. Idea więc następców w myśl ludzkiej pomieścić się nie mogła. Gdyby człowieka zabrakło, próżni po nim nieby nie zastąpiło, tak dalece wierzył, że zapełnia sobą ziemię i niebo.

Wyobrażał on sobie: że jest tak nieodzownym dla wszechświata, że z jego zniknięciem z kolei cały świat zaginie; w początku wszechrzeczy zrozumiał że jego upadek pociągnął upadek całej natury. Cóżby się więc stało gdyby miał zagaść? bez wątpienia całe stworzenie z nimby razem się pogrzebało, a ostatni dzień jego, byłby ostatnim wszechświata.

Bez niego ani życia ani postępu. Ziemia pusta, zniszczona, osierocona, nosząca na sobie przez wieki żałobę po zniknięciu człowieka, glob ziemski zamieniony w grób, milczenie i chłód ziemi pustej. Niebo i ziemia opłakują jego stratę.

Otóż jak owe półbogi pocieszali się śmiercią wszystkiego co żyje obecnie w świecie po zgonie swoim. Jakieżby kwiat ośmielił się rozwinąć? jaki ptak zaśpiewać czasu owego wdowienstwa ziemi? gwiazdy powinny odrywać się i odpadać z firmamentu.

Otóż z myślą przeciwną potrzeba nam się oswoić, że i człowiek przejdzie jak przeszły amonity (mięczaki) i trzciny pierwotne, i że inne życia zupełniejsze lepsze miejsce jego obejmą.

A z tego hałasu jaki czyni w przejściu swoim i cóż zostanie? to co zostało z brzęczenia owadów w lasach zwęglonych.

Jakto podobnoż jest, żeby jestestwa wyższe wystąpiły pewnego dnia rządzić człowiekiem, jak on dziś rządzi światem zwierząt, i to jestestwo wyższe wypędził w lasy czy na wyspy, nasz rodzaj ludzki jak my wypędzamy tury i łosie, w takiż sposób przeznaczono nam zgaść.

Duma człowieka ma także swoją potęgę, wie on że jest królem przyrody i to mu pomaga do utrzymania się na wysokości swojej; ale gdyby na raz ta jego dostojność była mu zaprzeczoną, gdyby gdzieś w ukryciach skał napotkał mistrza swojego, czyliżby nie stracił zmysłów, ile że nie należy on do rzędu tych władców którzy przeżyć mogą stratę swojego tronu; pan globu jakżeby mógł wyobrazić sobie że mu przychodzi być zwierzem domowym swego następcy, taka hańba przygniotłaby go, a osłupienie doko-

nało reszty, duch jego musiałby go opuścić, niemogąc bowiem zgodzić się na rolę podrzędną ani utrzymać w pierwszej, zeszedłby ze sceny.

A teraz przypuśmy na ziemi następcę człowieka takiego jakiego zapowiadają geologowie, podobnież jest żeby on nie podziwiał naszych sztuk i poezyi, Venus, Homera i Rafaela?

W przeczuciu nieśmiertelności jeśliż nie ma czegoś co odpowiada prorocctwom nauk, za śmiercią i grobem wyobrażamy sobie świat lepszy, życie wyższe i formy więcej skończone, wiary tej nikt nie wydrze z serca ludzkości, ani ja też nie chcę jej ograniczać do widzenia rozwijania się życia w pochodzie przyszłych wieków geologicznych, to pewno że w instynkcie tym, świata doskonalszego znajduje się prawo dziś objawione i dowodzone za pomocą nauk przyrodzonych”.

Pomiędzy Mamianim a Quinetem zachodzi analogia pojęć: obaj oni stanowią pryncypium moralności w rewolucjach swoich filozoficznych, wyciągniętych z obserwacyj naukowych. Mamiani wszakże wyraźniej się wypowiada pod względem kwestyi nieśmiertelności, którą Quinet pozostawia niezdecydowaną. Filozof włoski wyraźnie mówi o indywidualności duchowej i duszy ludzkiej przejęty żywo całym ciągiem myślenia filozofów od św. Tomasza z Aquinu, do Giobertego, i Rosminiego, rozlewa na system swój pewne ciepło twórcze, którego w Quinecie widocznie niedostaje, idea Mamianiego cobądź przeciwko niej powiedziećby można, jest więcej zapładniającą; kiedy Quinet daje nam tylko konsekwencye obserwacyj naukowych bez przyłożenia wagi do principium, na którym opiera się tryumf, dobrego w społeczeństwie ludzkim, uważa on za naturalne i konieczne rozwijanie się zarodu ludzkiego, negując niejako środkiem opatrnościowym do otrzymania tego celu, wyobrażenia zasługi, kary i nagrody w Quinecie nie dopatry. I zkad to ta niejasność w kwestyi zaziemskiego żywota, kiedy Włoch podnosi się wyżej do miłości pierwiastku, przez który wszystko się stało, Quinet odrzuca Ewangelią i materjalizm, a na ich miejsce wprowadza prawo natury dowolnie wykładane, idea prawa nie jest zapładniającą, jest to element utrzymujący, zachowawczy, ale nie twórczy, kiedy miłość ma jedną moc tworzenia dzieł wielkich, równie w życiu społeczném jak w organiczném.

T. Lenartowicz.

